

KS. CZESŁAW S. BARTNIK

Lublin

POZADOKTRYNALNE UWARUNKOWANIA POSTAWY EKUMENICZNEJ

Postawa ekumeniczna jest pochodną postawy chrześcijańskiej lub religijnej w ogóle. Postawa ekumeniczna jest określona w zasadzie przez doktrynę i teologię własnego wyznania, ale ponadto podlega jeszcze różnym innym uwarunkowaniom: konstytutywnym i funkcjonalnym, apriorycznym i aposteriorycznym, merytorycznym i prakseologicznym, oczywiście negatywnym i pozytywnym. Przede wszystkim trzeba pamiętać o odróżnieniu ekumenizmu jako budowania jedności nauki chrześcijańskiej i jako rozwijania ortopraktyki chrześcijańskiej oraz swoistej "ideologii" religijnej i jako konkretnego ucieleśniania w życiu religijnym (indywidualizm, a zwłaszcza eklezjalizm).

I. POPRAWNA BUDOWA POSTAWY RELIGIJNEJ

Postawa religijna (i ekumeniczna) posiada swoją organiczną całość, ale również składa się z pewnych zasadniczych elementów. Żeby ta postawa była pozytywna w samym swym aspekcie strukturalnym, musi zachować właściwe proporcje, konstrukcje i odniesienia.

1. Są uczeni (szkoła wüzburgska, J. Pastuszka, J. Piaget, V. E. Frankl, większość tomistów), którzy za wiodące w każdej postawie, a więc i religijnej (ekumenicznej) uważają pasmo poznawczo-intelektualne. A więc o postawie religijnej decydowałyby posiadane poglądy, przekonania, opinie, bądź dziedziczone od starej tradycji, bądź przejmowane od najbliższego otoczenia drogą osmozy psychospołecznej, bądź wypracowane osobiście. Tutaj mogą wchodzić w grę również elementy „nieświadomości” (*inconscience* – C. Levi-Strauss, M. Foucault, R. Barthes), których świadomość psychiczna, socjalna i religijna jest tylko wtórną funkcją. W tej sytuacji najważniejszą rolę odgrywałyby treści świadomościowo-percepcyjne, posiadające największą siłę

przekonawczości, często bez możliwości lub chęci ich weryfikacji. O postawie chrześcijańskiej i ekumenicznej decydują głównie owe wyznaczniki nieświadomościowo-świadomościowe. Mogą one przejawiać się w ekumenizmie praktycznym, mogą się nawet z niego wywodzić, jak teoria z praktyki, ale przede wszystkim dochodzą do głosu w nurcie ekumenizmu doktrynalnego, po prostu w myśleniu ekumenicznym.

2. Inni uczeni (P. Rousselot, J. Hessen, E. Fromm, A. H. Maslow, S. Gerstmann, P. T. Young, L. J. Saul; H. Marcuse) kładą największy nacisk na pasmo wolitywno-emocjonalne postawy. A więc o postawie religijnej (chrześcijańskiej) decydowałyby elementy dążeniowe, dynamika woli, wachlarz emocjonalny, tonika uczuć itp., bądź to właściwe danej osobie konstytucyjnie, bądź to wykształtowane w życiu społecznym, bądź to nawet związane ze społeczną quasi-osobowością ludu, narodu, kultury. W tej sytuacji największą rolę ekumeniotwórczą odgrywałyby decyzje ludzkie, potrzeby, emocje, dążenia. A zatem i o postawie ekumenicznej decydowałyby struktury wolitywne, afektywne, psychosocjalne. Często przesądzałyby one z góry pozytywny albo negatywny skutek ekumenizmu nie tylko w dziedzinie praktycznej, ale i teoretycznej. Prawda i przekonanie miałyby być wtórne względem woli i emocji. Niekiedy pasmo to można by odpowiednio wychować przez cały zespół środków zmierzających do umocnienia, wywołania i ukierunkowania uczuć „pozytywnych” (przyjaznych, komunijnych, pojednawczych, „molowych”).

3. Psychologowie religii i socjologowie religii, głównie amerykańscy, często całą moc postawy religijnej widzą w paśmie behawioralnym. Toteż działalności religijnej i ekumenicznej nie oddzielają od samej postawy jako takiej, raczej postawa oznacza właśnie określoną strukturę czy sposób działania. A więc o postawie religijnej, chrześcijańskiej decydowałyby działania, akty, reakcje podmiotu na bodźce sytuacyjne, procesy zachodzące w człowieku jako podmiocie indywidualnym i zbiorowym, stanowiącym część „działającego się” świata. Jest to niehumanistyczna koncepcja działań ludzkich, postaw i osobowości. O sile postawy decydowałyby zdolności działaniowe, zachowania się, sprawczość, operatywność, podbijanie sobie świata przez czynności – bądź to dziedziczone w swych recepturach, bądź to wywoływane każdą konkretną sytuacją, bądź to określone poziomem cywilizacyjno-technicznym środowiska; poziom ten z kolei albo przygłusza treści religijne, albo umożliwia „ureligijnienie” otoczenia odpowiednio do jego kodu działaniowego. W tej sytuacji największą rolę ekumeniczną odgrywałyby zdolności behawioralne, reakcje psychologiczne, spełniane prace, mniejszą rolę dane charakterologiczne i emocjonalne, a najmniejszą przekonania i poglądy. Postawa byłaby sposobem działań, zachowań i samorealizacji praktycznej, a

ekumenizm byłby dziełem umiejętności zajmowania wspólnego mianownika w *praxis* różnych wyznań. Poznanie takiej postawy miałoby swoje źródło nie tyle w Ewangelii, ile raczej w socjografii, psychologii i badaniach ankietowych.

4. Dzisiejsza jednak nauka o postawach odchodzi coraz bardziej od teorii aspektowych, a zmierza ku teorii humanistycznej, integralnej i holistycznej (G. Allport, M. Rokeach, M. J. Rosenberg, M. Morody, S. Nowak, K. Pospiszyl, T. Mądrzycki, J. Bazylak). Analogicznie do postawy ogólnej kształtuje się także postawa religijna, a w jej obrębie i ekumeniczna. Jest to względnie stała struktura osobowościowych samorealizacji oraz odniesień do wartości uważanych merytorycznie, środowiskowo i językowo za religijne. Mamy zatem postawę ekumeniczną „in” („w”), czyli sposób autoidentyfikacji i autointerpretacji człowieka w obrębie własnego wyznania oraz postawę „ad” („ku”), czyli odnoszenie się religijnej rzeczywistości *ad extra*, przede wszystkim do innych wyznań i religii, a raczej do ludzi i zbiorowisk inaczej wierzących. I tutaj pasmo poglądowe rozpoznaje rzeczywistość i wyznacza kierunek realizacji religijnej, pasmo dążeńowo-emocjonalne jest siłą napędową, a behawioralne – praktycznym wyrazem realizującym, zresztą wpływającym zwrotnie na samo pasmo intelektualno-poznawcze. A zatem o ekumenizmie faktycznym decyduje postawa osobowościowa, świat osoby ludzkiej, pewna quasi-osobowość wyznaniowa. Osoba jest ostatecznym kluczem do całej ekumenii we wszystkich aspektach.

II. KULTURA

Jednym z najbardziej istotnych wyposażeń osoby ludzkiej, jej tematykacji i kategorii działaniowych jest szeroko rozumiana kultura, w skład której wchodzi: kultura duchowa, kultura materialna oraz cywilizacja.

1. Jeśli kulturę rozumieć jako całość interpretacji i działań człowieka zmierzających, świadomie i/lub nieświadomie, do humanizacji rzeczywistości pozostającej w jakimkolwiek zasięgu człowieka, czyli do nachylania świata pozajazniowego ku najwyższemu dobru realizowanej jaźni (indywidualnej i zbiorowej), to kultura jest pierwszą po zaistnieniu osoby modalnością samorealizacji tejże osoby, jej historyzacji oraz wywierania swej władzy na świat. Sama religia jest tu czymś drugim funkcjonalnie. Toteż religia – i cały ekumenizm – to budowla wznoszona na szeroko pojętej kulturze, zwłaszcza duchowej, w której dochodzą do głosu najważniejsze postawy ludzkie. Można nawet mówić o specjalnej postawie kulturowej i kulturotwórczej. Od charakteru konkretnej kultury zależy istnienie ekumenizmu, jego

fundamentalne cechy oraz historia. Były – i są niestety nadal – pewne kultury, które same z siebie z góry wykluczają wszelki ekumenizm, nie tylko doktrynalny, ale i praktyczny. Wchodzą tu w grę głównie struktury niewidzialne, a często twarde jak granit: zapiekłe urazy i kompleksy kulturowe, uprzedzenia zbiorowościowe, różne *theologumena*, mentalność wielowiekowa, ideologia, „urzędowa” religia, megalomania kulturowa lub państwowa, ateizm państwowy, nacjonalizm, sakralizacja państwa, wielka ksenofobia i wszelkie rzekomo nieomyłne schematy czy modele życia. Niekiedy dochodzi do prawdziwej dogmatyzacji własnych postaw kulturowych, np. faszyzm, ateizm, rasizm, religia państwowa, antyreligijność „naukowa”, ubóstwianie swego ustroju itp. Często przy niskiej kulturze duchowej wolność religijna i społeczna oraz tolerancja i ekumenizm są tylko pozorowane wobec zagranicy lub prawa międzynarodowego. Przeszkodą jest też przeakcentowany monocentryzm kulturowy. W większości kultur możliwe są co najwyżej tolerancja, irenizm, rozejm, opanowana polemika – a nie prawdziwy ekumenizm. Tolerancja jest mniej lub więcej cierpliwym znośnięciem inności, żeby okazać łagodność. Irenizm polega na pokoju wewnątrz, żeby nie dopuścić do walk wzajemnych, rozbicia społeczeństwa na różne obozy i żeby uniknąć wzajemnego jątrzenia. Rozejm jest zwykle taktyką tymczasowego zawieszenia broni, dopóki któraś ze stron nie uzyska bezpiecznej dla siebie przewagi. Polemika słowna bywa prowadzona dla uniknięcia większego zła w postaci walki w sensie materialnym.

2. Kultura wiąże się ściśle z koncepcją świata i sposobami samorealizacji człowieka w świecie. Dlatego olbrzymią rolę w kulturze odgrywają jej podstawowe systemy, zwłaszcza myślowe. Z jednej strony dużą przeszkodą dla ekumenizmu jest brak wielkiego systemu w jakiejś kulturze, gdyż nie ma wtedy magistralnych myśli i perspektyw w socjologii, antropologii, historiozofii i łatwo o mentalność sekciarską; a z drugiej strony równie niemałe trudności następuje właśnie system, zwłaszcza ciasny, totalitarny, zaborczy, fałszywie uniwersalistyczny. Idealem jest pluralizm wielkich systemów o strukturze szerokomyślnej, otwartej, wrażliwej na prawdę i rozwojowej. Dużo tu zależy od pewnej epistemologii społecznej. Jeżeli w jakiejś kulturze panuje przekonanie, że człowiek poznaje prawdę w sposób wyczerpujący i dogłębny, to nauka, świadomość społeczna, kodeks autointerpretacji narodowej nie tolerują innych tez, a choć nawet je znoszą, to jednak zawsze jako błędne. W kulturze zachodniej mamy systemy myślowe, które przyjmują nieadekwatność i niewyczerpalność poznania. Stąd wiedza nie ma charakteru boskiego i choć przyjmuje się prawdę bezwzględną, to jednak na ogół dopuszcza się także możliwość jej dopełnienia, rozwoju i ujęcia w innym aspekcie. Podobnie wyznawanie innego systemu uważane jest czasami

za winę, grzech i nieprawość. Wielki system myślowy dopuszcza prawo do błędu, wolny sąd sumienia i równouprawnienie poszukiwania prawdy. Niektóre systemy nie dopuszczają wolności samowyrazu człowieka, a inność uważają za niedorozwój antropologiczny. Systemy, leżące u podstaw myśli katolickiej, przyjmują na ogół wielowyrazowość świata, w tym i wielość form religijnych, zakładając wszakże, że wszelkie aspekty prawdy, dobra i wolności spotykają się ze sobą gdzieś w głębi rzeczywistości lub w jej punkcie eschatycznym. Dopóki toczy się historia, dopóty trwa poznawanie, wydobywanie się zła, wyzwalanie się z różnych determinizmów.

3. Pamiętamy, że postawy szeroko- i głębokomyślne są wspierane zawsze przez wielkie kultury uniwersalistyczne: sumeryjską, egipską, grecko-rzymską, indyjską, starochińską, zachodnioeuropejską, atlantycką... Kultury niższe i mniejsze bywają często zakłócone różnymi kompleksami, fanatyczne, nietolerancyjne, samoubóstwiające się, wiecznie szantażujące innych. Religia występuje zawsze na obszarze kultury. Stąd, jeśli religia inkulturuje się w postać kultury niższego rzędu, to z reguły przejmuje wiele cech negatywnych, co może prowadzić do degeneracji samej religii (mordy rytualne, prostytutka religijna, satanizm, wojny religijne, utożsamianie inności z diabolizmem, usprawiedliwianie siebie a zrzucanie wszelkiego zła na demony itp.). Często korzystną rzeczą są akulturacje rozumiane jako twórcze zderzenie się dwu lub więcej kultur, co daje szerokie możliwości wielowyrazowości jednej lub wielu religii. Przy wolnej wielowyrazowości często rodzi się współzbieżność w podstawowych wartościach, przy czym różnice cofają się na obszar wtórny w sensie indywidualnym i społecznym. I tak następuje jakaś niewidzialna, wewnętrzna i głębinowa unifikacja wielkich kultur duchowych. Dzięki temu następuje możliwość sensownej komunikacji między różnymi językami religijnymi.

III. TOŻSAMOŚĆ I OTWARTOŚĆ

Postawa religijna, jak i ekumeniczna, jest zbudowana dialektycznie, czyli posiada poczucie pełnej tożsamości a zarazem komunijności z innymi, pełni prawdy i zarazem dopełnialności, samowystarczalności i zarazem spełniania się w innych.

1. U początków każdej wielkiej i oryginalnej religii występuje stanowcza walka o identyfikację społeczną, doktrynalną, wyrazową (ośrodek władzy, kod symbolowy, liturgia, język, sztuka). Mowa religijna (nowe imperium, nowa ideologia) nie może sobie pozwolić na „ekumenizm”, bo nie ma jeszcze samookreślenia, okrzepłej tożsamości, wyraźnej samoświadomości zbiorowej.

Przy tym walka o tożsamość nie jest tylko czymś taktycznym, względnym, lokalnym, lecz ma ona zasadnicze znaczenie: być albo nie być. Jeśli religia z kolei posiada silną władzę własną, to nie dopuszcza do uszczuplenia tej władzy i samowładzy. Często więc nie dopuszcza do głosu takich czynników, jak lud, policentryzm, demokracja religijna. Pełny ekumenizm niekiedy wydaje się zagrażać i władzy centralnej, i czynnikom oddolnym. Jeśli natomiast religia lub wyznanie nie posiada swojej władzy endogennej, to albo od razu podlega władzy politycznej, albo rozpada się na policentryzm lub nawet atomizm religijny. W przypadku pierwszym ekumenizm jest traktowany w zależności od tego, jakie przynosi korzyści polityczne: władze albo obawiają się ekumenizmu jako osłabienia ich monopolu, albo wspierają ekumenizm dla korzyści ustrojowych, albo też pełnią funkcję służebną wobec struktur religijnych i wyznaniowych. Policentryzm religijny natomiast z reguły jest podtrzymywany przez czynnik polityczny, gdyż polityka wobec takiego wyznania jest zawsze łatwiejsza. Czynnik polityczny zwykle przeszkadza porozumieniu międzywyznaniowemu, a tym bardziej jedności, jak miało to miejsce w krajach o rządach ateistycznych. Gdzie nie ma pełnej wolności religijnej, tam często władze polityczne niweczą wszelki ekumenizm lub utrzymują jedynie fikcję w zamian za różne korzyści wymierne politycznie. W każdym razie ekumenizm wiąże się ściśle z ustrojem Kościoła, ma swój wymiar polityczny i realnie rozwija się słabiej tam właśnie, gdzie nie ma władzy centralnej i gdzie dominuje czynnik polityczny.

2. Obok czynnika więzi społecznej dochodzi do głosu duchowy czynnik konfesyjny. Religia-wyznanie niesie ze sobą określoną wizję świata, człowieka, społeczności, ethosu, sztuki, światopoglądu. Niektóre religie-wyznania nie tylko umacniają swoją tożsamość bytu i władzy, czyli konfesyjność, ale także niekiedy popadają w konfesjonalizm, który przejawia się w ksenofobii, wrogości wobec wszystkich innych, wyniosłości wobec spraw ludzkich oraz w tworzeniu duchowości wyłącznie konfesyjnej, bez względu na sytuację życia doczesnego (np. fundamentalizm). Konfesjonalizm ten obejmuje nieraz całość życia indywidualnego i zbiorowego, wyklucza koegzystencję z innymi religiami-wyznaniami, a nawet ruguje, na ile może, wszelką kulturę, która zachowuje większą autonomię względem takiego "imperializmu" religijnego. Odnosi się to nie tylko do państwa i narodów, lecz także i do różnych struktur, wspólnot, zakonów (chrześcijańskich i niechrześcijańskich), regionów etnicznych, zamkniętych ośrodków pracy itp. Czasami jest to nie tylko pluralizm religijno-społeczny, lecz prawdziwe rozbicie. Ekumenizm powinien objąć nie tylko płaszczyznę religijną, ale i świecką. Nie brak i walk nieraz między ośrodkami tego samego wyznania, jakkolwiek walki te są raczej łagodniejsze. Zachodzi tu często błąd

hermetycznej autoidentyfikacji bez otwarcia na inne zbiorowości. Profil własny jest zbyt spetryfikowany, „dogmatyczny”, ciasny, a przez to fałszywy. Praktycznie winna funkcjonować zasada zwartej autoidentyfikacji z maksymalnym jednak otwarciem się dla innych, silna konfesyjność z pełną uniwersalizacją wartości prawdy, dobra i piękna. Czasami struktura etniczna, folklor, zwykle skostnienia zabijają życie duchowe religii-wyznania.

3. Walka o tożsamość socjalną, doktrynalną, liturgiczną i wyrazową wyrasta z podstawowego prawa samozachowawczego. Ekumenizm musi się strzec naiwności. Dość wspomnieć, że na bazie katolicyzmu, który jest przecie bardzo zwarty, powstały w ostatnich dziesiątkach lat liczne „religie nowe”: kargizm, umbandyzm, kaodaizm, aglipayzm, szembizm, kimbangizm, Taniec Duchów, peyotyzm, szakeryzm, voodoo, santeria, szango, szuteryzm... W Afryce blisko 6 tysięcy pomniejszych religii synkretystycznych, a kilkaset jeszcze w innych częściach świata (W. Kowalak). W takiej sytuacji źle ustawiony ekumenizm może prowadzić do zniszczenia każdej religii lub wyznania. Chrześcijaństwo, które obroniło się przed synkretyzmem w pierwszych swych wiekach, może rozpląnąć się w jednym wielkim synkretyzmie współczesnym. Ekumenizm wydaje się możliwy jedynie w sensie prakseologicznym, w postaci wywodzącej się z religii miłości ludzi, a doktrynalny może się kształtować jedynie w wysoko rozwiniętych i starych kulturach duchowych, np. w Europie. Idzie on w parze z dojrzałością antropologiczną, duchową, socjalną, a przede wszystkim z odpowiednim poziomem świadomości obiektywizmu prawa, komunii ludzkiej i samokrytycyzmu.

4. Wydaje się, że na ogół otwartość, żywotność i owocność postawy ekumenicznej są odwrotnie proporcjonalne do wielkości, zwartości i dbałości o prawdę danego wyznania. Wspólnoty religijne rozdrobnione, zatomizowane, o słabym stopniu organizacji wykazują lęk przed większymi wyznaniem, przewagę tendencji obronnych, a nawet kompleksy społeczno-eklezyjalne. Wyjątek stanowią wspólnoty, które nie doceniają zabiegów o zachowanie swego credo doktrynalnego, ale to już inne zagadnienie. Kościoły zaś wielkie, zunifikowane, zwłaszcza o silnej władzy centralnej posiadają dużą odwagę ekumeniczną, rozmach i siłę swej postawy ekumenicznej, przede wszystkim gdy przełożeni przekonują się do idei ekumenicznych i znają posłuch u ogółu. Wówczas jawi się silna i żywa dynamika postawy ekumenicznej danego Kościoła. Jest dużo wspaniałomyślności, cierpliwości, wyrozumiałości, poczucia chrześcijańskiej godności; nie ma zaś owego przekornego kamuflowania kompleksu niższości. Osobne zagadnienie to występowanie jednostek obdarzonych charyzmatem ekumenicznym. Tacy charyzmatycy ekumeniczni mogą się jawić wszędzie i mają dużą siłę oddziaływania. Ale

wydaje się, że przerastają oni, z daru Bożego, zwyczajne struktury eklezjalne, oczywiście, nie niweczając ich, lecz udoskonalając je.

IV. MORALNOŚĆ PROEKUMENICZNA

Od czasu napisania *Wojny Peloponeskiej* Tukidydesa mówi się, że na losy wielkich społeczności, państw i religii wpływają bardzo ludzkie potrzeby psychiczne, dane charakterologiczne i namiętności, czyli moralność podmiotów historycznych.

1. Niewątpliwie w kształtowaniu się ekumenizmu religijnego najważniejszą rolę odgrywa "czystość" władzy. Według myśli klasycznej (Arystoteles) władza jest formą społeczności, a więc i źródłem jedności życia społecznego. Katolicyzm odniósł to i do Eklezji. Jakkolwiek władza w Kościele jest tylko analogiczna, nie identyczna ze świecką, to jednak i tutaj władza ma być podstawowym czynnikiem Eklezji widzialnej, historycznej, doczesnej. Zresztą jest wywodzona z władzy Boga, i władzy Jezusa Chrystusa. Okazuje się wszakże, iż faktycznie władza, nawet religijna, jest nie tylko podstawą jedności eklezjalnej, lecz także niekiedy przyczyną podziałów, walk i zawiści. Władza w aspekcie moralnym okazuje się dwuwartościowa. Jawią się tutaj: przerost władzy, żądza władzy, nadużycie władzy i specyficzna symonia władzy, polegająca na zdobywaniu sobie władzy świeckiej za władzę świętą. Winę tę mogą popełniać zarówno duchowni wszystkich szczebli, jak i laikat. Większość rozłamów w chrześcijaństwie dokonała się ostatecznie na tle walki o niesprawiedliwą władzę. I chrześcijanin przeżywa taką pokusę władzy nie odkupionej krzyżem, że chciałby decydować o całym Kościele. W każdym wyznaniu pojawiają się raz po raz samozwańczy „papieże” z dążeniem do władzy monarchicznej i absolutnej, przynajmniej na jakimś swoim odcinku. Przy tym trzeba jeszcze pamiętać, że władza nawet religijna wiąże się na tym świecie w jakiś sposób z władzą świecką: socjalną, polityczną, ekonomiczną, techniczną, kulturową itd. Stąd walka o władzę poszerza się: podmioty władzy religijnej nieraz walczą między sobą, jawnie lub ukrycie; podmioty władzy świeckiej czynią to samo w swoim zakresie, a ponadto urzędnicy świeccy walczą o władzę w Kościele, zaś piastunowie władzy religijnej chcą mieć nienależny im udział w władzy świeckiej; i w ogóle wielu ludzi walczy o władzę jakąkolwiek i gdziekolwiek. Dlatego jednym z naczelných zadań ekumenicznych chrześcijanina jest wolność od żądzy władzy oraz kształtowanie prawdziwej, świętej władzy kościelnej w kierunku ofiarniczej, kenotycznej i kainonijnej służby: „Władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę; nie tak będzie między wami, lecz kto by między wami chciał się

stać wielkim, niech będzie sługą waszym; a kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” (Mk 10,42-44 par.).

2. Z pożądaniem władzy wiążą się ściśle: autorytet społeczny, prestiż, honor, ambicja, znaczenie, uznanie ogólne itp. W świetle badań naukowych motywy te są równie ambiwalentne: z jednej strony, jeśli zachowują słuszną miarę, są niezbędne dla życia indywidualnego i zbiorowego, a więc przynoszą i Eklezji wartości pozytywne (pokój, sprawiedliwość, ład, poczucie sensu życia i pracy), a z drugiej strony, jeśli nie zachowują swej miary, stają się czymś destruktywnym, bałwochwalczym, demonicznym. Te złe pokusy nie omijają ani luminarzy społeczności religijnej, ani najprostszych, którzy również bywają autorytetem sami dla siebie. Klucza należy szukać w pokorze, szlachetności, szerokomyślności, szczególnym rozwijaniu wartości czysto wewnętrznych i duchowych.

3. Jak pokora, humanizm, altruizm, czystość intencji są czynnikami sprzyjającymi ekumenizmowi, tak wyniosłość, materializm, egoizm, partykularyzm, nieprzejrzystość moralna osłabiają lub zgoła rujną postawę ekumeniczną. Przy tym w religii motywy takie bywają daleko groźniejsze niż w życiu świeckim, gdyż są zazwyczaj oblekane w szaty Ewangelii, powołania, natchnienia. Postawa ekumeniczna wymaga stałego oczyszczania sumienia, a nade wszystko wyzwala się z ciasnoty myśli i serca. W religii zachodzi przedziwne twórcze związanie porządku umysłu i porządku serca. Nic tak nie niweczy ekumenizmu, jak nienawiść, zawiść, niemiłość. Ale za mało się podkreśla, że eklezjalnemu życiu religijnemu zagraża bardzo również ograniczoność umysłu, głupota, antyrozumność, negacja mądrości Bożej w stworzeniu itp. Religia pozostaje tajemnicą, która przekracza człowieka, ale nie może ona się rozwijać z przekreślaniem światła rozumu. Światło intelektualne jest żywej religii koniecznie potrzebne. Pozwoliłoby ono nieraz uniknąć niektórych tragicznych dzisiaj zbrodni religijnych, jak satanizm, szoah, antykultura, szkodliwe niwelowanie nauki itp. Tutaj dochodzi jeszcze porządek działania, praxis, twórczości. Porządek ten bywa niedoceniany przez chrześcijan. Wydaje się natomiast, że prawdziwy ekumenista dzisiaj musi być człowiekiem wielkiego czynu. Chodzi nie tylko o czyn wewnętrzny, dokonujący się tylko wewnątrz podmiotu ludzkiego, ale i o czyn zewnętrzny, kształtujący cały świat po myśli stworzonej ekonomii Bożej. Ilustracją tego jest konieczność włączenia się ekumenisty w dzieło ekologiczne. Ekumeniście nie może być obca ortoekologia.

4. Bywa, że w postawie chrześcijańskiej dochodzą do głosu wady moralne, grzech, nieopanowane namiętności, psychopatologia (mściwość, przemoc, panseksualizm, uzależnienia, ciemnota, komercjalizm religijny, dyktat mass mediów). Niektórzy chrześcijanie nie mogą uznać etyki ewangelicznej w jej

całości, a tworzą sobie kodeksy etyczne ludzkie, wygodne dla siebie, relatywistyczne. W ślad za tym czasem łamane są struktury eklezjalne w imię hasel ideologicznych, zrywane są więzi międzykościelne, przyjmuje się permissywizm moralny. I tak powstają postawy religijne nie tylko grzeszne, bo każdy człowiek jest grzeszny, ile z samego założenia fałszywe, koniunkturalne, pozorowane, interesowne. Mimo wzniosłych hasel nie brak karykatur ekumenizmu. Do postawy ekumenicznej musi być wprowadzona pełna szczerść, autentyczność ewangeliczna, samokrytyczność, czystość etyczna. Trzeba wyciągnąć wszystkie konsekwencje z prawdy, że podstawowym antyekumenizmem jest grzech i niemoralność.

Postawa ekumeniczna w swej istocie i w swym wyrazie działaniowym jest złożona, wieloznaczeniowa i ciągle niedookreślona. Gdzie leżą główne źródła jej poprawności i mocy? Przede wszystkim w doskonałej harmonii pasma poznawczego, woliwnego i behawioralnego, w wysokiej kulturze duchowej, w autentycznej otwartości na wartości oraz w czystości moralnej. Postawa ekumeniczna może być w pewnej części dana, ale w większości pozostaje wiecznie zadana. Jest ona ciągłym procesem ku uniwersalizacji, dojrzałości i ortopraktyce. W głębi wszystkich postaw leży osobowość ludzka jako najwyższa wartość stworzona i odkupiona, tworząca więzi ze społecznością osób w Kościele i zwieńczająca się w Osobowym Bogu. Dlatego postawa ekumeniczna jest określana *in plus* albo *in minus* głównie przez tajemnicę rzeczywistości osoby ludzkiej. I tak postawa ekumeniczna to postawa najbardziej chrześcijańska, ale też na równi najtrudniej osiągalna w pełni. Tworzy się ona przez całe życie jednostki i przez całe pokolenia zbiorowości. Posiada swoją istotę we "wosobieniu się" chrześcijanina w Jezusa Chrystusa, ale ponadto ma i swój profil, swoje odcienie, kształty, bogactwo, niepowtarzalność – jak każdy człowiek. Decyduje bowiem pełnia człowieka doczesnego stającego się pleromiczną osobowością chrześcijańską.

AUßERDOKTRINÄRE BEDINGUNGEN DER ÖKUMENISCHEN HALTUNG

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die ökumenische Haltung ist in ihrem Wesen und in ihrem Ausdruck sehr komplex, bedeutungsvoll und doch noch immer unklar. Allgemein kann sie jedoch richtig und unrichtig sein. Eine solche Ambivalenz bezieht sich auf den erkennenden, auf den willensstrebenden und auf den behavioristisch-praxeologischen Zug dieser Einstellung. Es entscheidet jedoch nicht nur ein Element, obwohl das intellektuelle Element eine formale Priorität besitzt. Alle drei Elemente entscheiden zusammen, d.h. die integrale Einstellung. Ein wesentlicher Faktor in der Person ist dagegen Moral, ökumenisches Charisma und eine gewisse Kulturbene.